

PRZŁASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

№ 37 i 38.

8 i 15 grudnia 1917 r.

Rok II.

ST. WIERZBICKI — RADOM.

MAGAZYNY — WŁASNA LINJA KOLEJOWA.

IMPORT, EKSPORT, KOMIS,

REPREZENTACJA, ASEKURACJA.

Pracownia Cholewek

Michała Chmielewskiego

w Radomiu, ul. Warszawska 9,

przyjmuje zamówienia ze swojego i powierzzonego
materiału po cenach przystępnych.

Nagrodzony medalem.

2/12-2

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

S. Mazurkiewicza

w Radomiu, ul. Lubelska 19,

poleca obuwie gotowe w różnych fasonach, z najlepszych krajowych i zagranicznych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych.

Sklep

Towarzystwa Spółdzielczego

Potrzeb Szkolnych

Radom, ul. Lubelska 44

obok cukierni p. Pomianowskiego

Księgarnia, Skład papieru
i materiałów piśmiennych.

Ceny najniższe.

Stowarzyszeni otrzymują, przy podziale zysków, dywidendę od kapitału udziałowego oraz procent od wybranego towaru.

Udział członkowski wynosi rb. 10

i wpisowe rb. 1 (§ 13 Ust. Tow. S. P. S.)

TOWARZYSTWO
AKCYJNE

„**L. J. BORKOWSKI**”

Radom

ul. Szeroka 1.

Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec po cenie: od Kor. 3 hal. 50 i więcej za sztukę.

Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h. 80 za komplet.

Sznurowadła papierowe po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazo, Oleje, Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe.

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE

„**ŻEL-BET.**”

A. JANISZEWSKI

Radom, ul. Długa 1. 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta. Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

PZEDPŁA: A:

Rocznie—na miejscu
koron 14.

Z przesyłką kor. 16.

Pojedynczy numer
halerzy 30.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA:

Za całą stronę kor. 96.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie — rab.

Redakcja i Administracja tygodnika „Brzask” czasowo zostały przeniesione na ul. Lubelską l. 55 m. 7. Oddział Administracji pozostaje w Resursie Rzemieślniczej, Lubelskie-Górki 15. Redakcja i Administracja są czynne codziennie, za wyjątkiem świąt—od 1-ej od 3-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

№ 37 i 38.

8 i 15 grudnia 1917 r.

Rok II.

Kosmopolityzm tonów.

Artykuł ponizszy, pióra jednego z znanych kapłanów, byłego działacza w naszym mieście, otrzymaliśmy dosyć dawno, mianowicie w chwili, kiedy działalność kulturalna była u nas z powodu przeżywanego wypadków wojennych w zaniku. Dzisiaj, gdy wszystko budzi się z uśpienia, sądzimy, że światło i pełne słuszności słowa autora artykułu będą zupełnie na czasie.

Red.

Niewola nakłada kajdany nie tylko na ręce i nogi ale i na duszę, którą wypacza, na charakter, który upadla, na język, który uczy kłamać i tak bez końca... Niewola odbiera wolność ciała i ducha, każe iść w upokorzeniu za rydwanem zwycięzcy, wyzbyć się uczuć patryjotycznych, kochać ojczyznę swego pogromcy, jego czuciem czuć, jego myślą myśleć, jego pieśnią śpiewać, jego mową mówić... Brutalność niewoli obdziera zwyciężony naród z jego ideałów, uczuć i cnót...

W czym się przejawia wolny duch? W mowie, śpiewie, muzyce, w działaniu. Mówię o śpiewie i muzyce. Pieśń polska, ów kwiat mowy naszej była skrepowana, pieśń swojska ośmieszona, pieśń patryjotyczna surowo wzbroniona, ścigana, niby kamieniem grobowym przywalona i opieczętowana. To samo muzyka. Na kajdany ludzie początkowo oburzają się, ich wstydzą. Niestety... po pewnym czasie z niemi się oswajają... nawet dla wielu obroża i łańcuch staje się niemal koniecznym warunkiem bytowania. Kajdany i łańcuchy nazywają ludzie przyjaźnie „naszymi“...

Mickiewicz dobitnie w „Dziadach“ powiada, że pies, wzwyczajony do obroży, kąsa rękę tego, kto mu ją zdjąć pragnie...

Za mowę polską w szkole surowo nas karano. Na Litwie zabraniano w swym czasie mówić na ulicy po polsku. Wreszcie rzucono kość niezgody... doszło do kłótni i nienawiści między polakami i litwinami o język i pieśń... tokwiat niewoli! Świeżo zmarły ksiądz Barciński (a takich było tysiące) był w 1891 r. wyrzucony z probostwa i wtrącony do kla-

sztoru za to, że po nieszpórach śpiewano hymn: „Tautum ergo“ a w nim te słowa „niech nas nasza wiara stawi, gdzie jest wieczna cześć i chwała...“ Panna X. poszła pod nadzór policji za to, że przy fortepianie śpiewała: „Staś mi z jarmarku przywiózł pierścionek...“ że „lubi pieśni i granie Janka“. Badano, które to pieśni ona lubi... pewnie że patryjotyczne...

Panna Z. była pod śledztwem, że śpiewała starą pieśń Karpińskiego o Filonie... „Pewnie mnie czeka mój Filon miły pod umówionym jaworem“. Badano co to był za cel schadzki pod umówionym jaworem... pewnie cel polityczny...

W szkołach uczono młodzież polską śpiewać hymn państwowy... pieśni cerkiewne... mnogolecia... lub sołdackie: „dla rosijskaho sołdata puli, bomby, niczego...“ i t. p. brutalne pieśni... Truto bezkrytyczne umysły dziecięce — tonem, melodją... za którymi szły słowa pieśni... te po wielu latach tkwią w pamięci... nie sposób te śmiecie stamtąd usunąć...

Starsi przesiąkli pieśniami obcymi... swej melodji bali się śpiewać... obca była obojętną... ale... modną. Słuchano różnych występów włoskich, francuskich, niemieckich, żydowskich nawet sopranów, tenorów, barytonów... Słuchano różnych tonów... dla dobrego „tonu“, aby móc powiedzieć o sobie: byłem, słyszałem... Oto ogół słuchaczy siedzi w sali koncertowej nic albo nie wiele rozumiejąc... Wystarczy nazwisko i postać „mistrza“... łtonów. Siedzą, drzemają, śpią, wzdychają, „słodzą“ czas czekoladą... jeden przed drugim kłamie... wszyscy zachwyceni... Ani jeden akord swojski nie pieści ucha polskiego, nie ożywia duszy polskiej, ani jeden promyk jej nie oświeci, nie budzi z letargu, nie wskrzesi...

Stajemy się czy już jesteśmy kosmopolitami pieśni i muzyki?...

W pierwszych rzędach krzesel siedzi przedstawiciel policji i każe pamiętać o tem, że i tu ma prawo włożyć na ręce kajdany... Siedzi i słucha... Zadowolony... bo nic „polskiego“ nie usłyszał, a ogół widzi zadowolony.

Wreszcie pieśń stoczyła się do kabaretu... stała się wyuzdaną trucicielką ducha — więc zbrodniarką...

Jestem w prywatnym domu. Panna skończyła konserwatorium. Gra już pół godziny a ja, zwykły śmiertelnik, nic a nic nie rozumiem... tych łamańców... dla mnie są one tak obce, tak zimne i dziwne...

Starsze panie, złożwszy rączki na swych łonach, pobłażliwie kiwają głowami... lornetują gości lub myślą o karierze swych córek... Mama artystki w siódmym niebie... Panowie obojętnie słuchają a starsi „obsiadli“ drzemią.. Lis salonowy wrzeszczy brawo, brawo... prosi o powtórzenie... nic go to nie kosztuje... Za ten czas może pofirtować, bo gromy wychodzące z pod klawiszy głąszą jego banalne szept... Nareszcie „Bogu dzięki“ panna przestała grać... Czas się odezwać... — „Proszę pani, odzywam się nieśmiało, to wszystko... może bardzo ładne... ale duszy polskiej obce... niezrozumiałe... Możeby pani była łaskawa coś swojskiego... tyle mamy pięknych krakowiaków, kujawiaków, mazurów, tyle pieśni swojskich. A pani, panno H. niech nam coś zaśpiewa choćby — „Staś mi z jarmarku...“

Panny sponsowały.. ogół we mnie wpił oczy z wyrazem politowania...

— Ach, przepraszam, tłumaczy się panna Z. te swojskie melodje są tak „banalne“...

— Tych nas nie uczono w konserwatorium... — ciągnie panna H.

Domyślam się reszty: „To tylko Marjanie w kuchni przystoi śpiewać pieśni polskie a Jąskom na organkach lub piszczałkach wygrywać...“ Właśnie to, co sobie teraz kto

pomyśli będzie egzaminem uczuć patryjotycznych naszych...

Jeśli Ci miłe są, kochany czytelniku, pieśni i melodje swojskie, ojczyście, jeśli je kochasz, grasz, śpiewasz, to dowód, żeś dobry polak, że Polskę kochasz, że duszę masz nie zatrutą... wolną, swobodną i do wolności zdatną. Jeśli uśmiech ironji występuje na twych ustach, gdy to czytasz, dowodzi, że jesteś kosmopolitą... że obroża niewoli wydarła Ci najdroższe uczucia, że ich już nie zdołasz wskrzesić, boś ich albo nigdy nie miał, albo w tobie zamarły...

Powtarzam, że probierzem uczuć patryjotycznych, po ofiarności ze krwi, wiedzy i majątku, jest miłość pieśni i muzyki swojskiej. Niech pieśń i muzyka polska, patryjotyczna, narodowa, swojska, wykorzeni te naleciałości obce... Obce trzeba znać, o nich wiedzieć, swojskie trzeba i obowiązkiem jest znać i kochać. Pieśń polska niech trafi do każdego domu, niech płynie z każdego serca polskiego... polska, swojska muzyka niech brzmi z każdego fortepjanu, z każdego instrumentu, niech budzą uczucia zamarłe, niech ożywiają niewolą spaczona dusze... K. J. W. z B.

Z haseł życiowych.

Trzeba iść naprzód zawsze, choć ciernie

Pokrwawia nogi na ścieżkach życia,

A przy sztandarze wytrwać trzą wiernie

Wśród gromów bicia.

biorą rocznie tysiące czystego zysku, podczas gdy nauczyciel ludowy ma 800 koron, a ksiądz wikary 600 koron rocznie pensji. Z tych karczem mamy rocznie tysiące dzieci nieprawego łoża i tyleż mamek żydowskich, setki tysięcy pijaków, żebraków, włóczęgów, którzy obsługują żydów, gaszą im świeczki, rąbią drzewo, wodę noszą, podłogi myją, a w szabas biorą pieniądze na mytach, trafikach i t. d.

Walki z karczmą toczą się od dawna, ale karczmy są tak zbudowane i dobrze zorganizowane, że żadna władza, żaden rząd, nawet c. k. rząd, nie jest w stanie ich znieść. Z karczmami walczyli wójci, starostwa, namiestnictwa, ministerstwa, sejmy, szkoły, Kościół, towarzystwa wszelakie, mimo to karczmy zostały i są górą.

Przez Galicję przeszły teraz w czasie wojny wszelakie wojska i narody, przeszły i znikły, ale karczmy nie znikły i pierwsze się z gruzów dźwigają. Pan Bóg skarał strasznie naszych obszarników za karczmy, za zniszczenie chłopskiej duszy, bo gdy podczas rozbioru Polski było dworów w Galicji 12.500, to dzisiaj zostało ich 960 w katolickich polskich rękach. Karczmarze wykupili dwory i chłopów do nędzy wegnali i zupełnej ciemnoty. Żydzi nie nie stracili, owszem pół miliona żydów żyje z karczem wspaniale.

W Galicji, podczas wojny, rząd kazał zamknąć karczmy, a co się stało? Karczmy zamknięte, a szynkarzy jest tyle ile jest domów żydowskich, w każdym domu

Błyskawicowe ognie nie straszą

Tych, których piersi płomień ogarnie,

Płomieni świętych w duszy nie zgaszą,

Nie zginą marnie.

Tylko ku gwiazdom oczy wzniesić trzeba,

Krokiem żelaznym idąc po ziemi,

I trzeba ziemię skuć, jak strop nieba,

Myśli złotemi

I trzeba w serce wziąć mannę Bożą,

Miłość bliźnich, kraju i Boga,

Wtedy się jedne wrota otworzą

I jedna droga.

A brat przy bracie, ojciec przy synu

Stać będą duchem jedni i ciałem,

I razem pójdą w dal drogą czynu —

Za ideałem.

„Robotnik“

Ala Rosé-Drewnowska.

Nowe horyzonty.

Poniższy artykuł, wyjęty z krakowskiego „Przeglądu Rękodzielniczego“, podajemy jako pewien rys myśli i dążeń naszych braci z za kordonu. Czy twierdzenia w nim zawarte są słuszne i czy nie należałoby nam również zacząć działać w tym kierunku — osądzcie sami Czytelnicy. Red.

Przeżywamy momenty dziejowe niestychanej doniosłości pod względem politycznym i ekonomicznym — nie zdając sobie nawet nieraz sprawy z tego, że pokój, który wresz-

można kupić litr wódki, tylko trzeba zapłacić 40 koron, a za kieliszek 1 koronę. I jaki to cud, czy czarodziejstwo: w kraju brakuje chleba, a wódki wszędzie można kupić, w kraju brakło ziemniaków a wódka jest, i gdy nie będzie ani zboża, ani ziemniaków, to wódki zawsze dostanie, choćby po 300 koron litr. Z tem tajemnica taka, jak z tytoniem i trafikami. Żydzi tak owładnęli karczmami, że przed wojną, gdy nie dostali koncesji na karczmy, to 2.000 karczmarzy pojechało do Wiednia i tam żądali koncesji, albo odszkodowania dożywotniego po 6.000 koron rocznie, albo 50.000 koron jednorazowo.

Z niestychaną więc radością zapisaliśmy dzień 30 września jako pomnik zwycięstwa trzeźwości nad kieliszkiem w Grębowie. Dzień ten jest dla nas chlubą i weselem, a smutkiem dla gorzelni i karczmarzy, bo im ubywa na zawsze jedna karczma z dochodem 80.000 koron rocznie. Bogu chwała, mamy tylko już w Galicji 34.999 karczem, a jedną karczmę mniej. To znaczy ogromnie dużo. Zasluga to czeigodnego ks. Kasprzyckiego, kanonika i proboszcza tejże wielkiej parafji i młodego pana Seweryna Dolańskiego, właściciela dworu w Grębowie, który tysiącnych dochodów z karczem wyrzekł się i darmo całą karczmę z miejscem w koło oddał ks. proboszczowi do dyspozycji. Cała karczma została na nowo przerobiona, odnowiona, wymyta, w sztandary i wieńce ustrojona i dnia 30 września 1917 r. oddana ks. proboszczowi przez p. Dolańskiego.

cie nastąpić musi po wojnie, wytworzy zupełnie inne konjunktury dla naszej pracy i dalszego rozwoju — i że powinien on nas już zastać zwartych spoście, przygotowanych na każdym polu, zorganizowanych i uświadomionych. Kto po wojnie nie ujmie odrazu silnie w ręce narzędzia pracy, produkcji, kto nie skupi kapitału i nie wyteży sił, kto jednym słowem nie stanie odrazu do walki konkurencyjnej, uzbrojony od stóp do głów w żelazną wolę i energję, ten przepadł na długie lata.

Utworzenie państwa polskiego z tak silnym ośrodkiem przemysłowo-handlowym, jakim jest stolica nasza Warszawa, wpłynie też niezawodnie na odrębne ukształtowanie się polskiego handlu, przemysłu i rękodziela. Dlatego już dzisiaj należy rozważać, jak do tego dostosować się ma nasze życie, nasze zabiegi i usiłowania, aby odrodzenie narodu tak niewątpliwie stało się zupełne, aby w rozkwicie ekonomicznym znikła raz wreszcie ta przysłowiowa „nędza galicyjska“, która wobec przyrodzonego bogactwa kraju i dostatecznych sił roboczych nie jest czem innem, jak tylko brakiem organizacji i niedbalstwem, gdy idzie o podniesienie rodzimej wytwórczości.

Rozważania Niemców, a więc społeczeństwa, które wykazało tak bezprzykładną sprawność gospodarczą w czasie wojny — na temat tego, co będzie i co ma być jutro jak najsukuteczniej jąc się pracy, któraby zabił rany i skutki zniszczenia — powinny być dla nas przykładem, że do omówienia i przygotowania akcji z naszej strony należy przystąpić już dziś z całym skupieniem i zrozumieniem doniosłości chwili.

Gdy się ludność parafji o dniu uroczystości dowiedziała, prosiła o mszę św. i kazanie na podziękowanie Panu Bogu za to zwycięstwo. Na to poświęcenie karczmy zjechało się ludzi z powiatu bardzo licznie, wyszła cała parafja, tysiące ludzi i dzieci przybyło. Po mszy i kazaniu wyruszyła procesja olbrzymia z chorągiewkami i obeszła w koło karczmę. Podczas pochodu grała miejscowa kapela. Wielu uczestników płakało ze zwycięstwa. Ks. prałat Rudnicki z Wielowsi wygłosił bardzo pouczającą mowę, a potem poświęcił karczmę i wypędził ostatnie złe duchy, trujące nieszczęśliwy, a najlepszy lud polski. Ks. proboszcz Kasprzycki oddał całą tę karczmę na Czytelnię katolicką dla młodzieży z całej parafji. Chłopcy są zorganizowani w bractwo młodzieży katolickiej i ten dom dla nich oddany.

Na zakończenie zwracam się z prośbą najserdeczniejszą do Grębowiaków, ażeby z całych sił pomagali w tej rozpoczętej, zbożnej pracy, żeby już ani ta karczma, ani też żadna inna obok niej nigdy nie odżyła. Praca ciężka czeka całą parafję, bo tyle lat musi się pracować nad odrodzeniem, ażeby złe naprawić ile lat karczma istniała i szerzyła zepsucie. Podnoszę też myśl, ażeby pisma polskie prowadziły wykaz imienny tych wsi, w których karczmy i karczmarze upadli, które wyzwoły się od największego nieszczęścia, gnębiącego lud polski.

„Piast“.

Wojciech Wigocki z Machowa.

Wielkie zwycięstwo.

Poniższą korespondencję zamieszczamy jako mówiącą samą za siebie i nie potrzebującą ponad to, co napisane, żadnych komentarzy. Red.

Dnia 13 września 1917 r. upadła największa karczma w powiecie tarnobrzskim we wsi Grębowie.

Grębow, wieś olbrzymia, liczy około siedem tysięcy dusz. W samym środku wsi, pomiędzy kościołem, szkołą, pocztą, kancelarią gminną, domem Kółka rolniczego, Kasy spółkowej, na obszernym miejscu, od czasów niepamiętnych stał ratusz czyli zwykła karczma murowana, mająca 32 kroków długości a 14 szerokości. Wewnątrz były różne skrytki, potrzebne dla pijaków. Karczma była sławna w całym powiecie. Za rządów ś. p. propinacji miała wielki napis: „Propinacja“, co noc bywały bitki, a największe w niedziele, codziennie wozami zwożono do niej trunki, a karczmarz miał osiemdziesiąt tysięcy koron czystego zysku na rok.

Ale nie powinien nikt w kraju, żadna wieś i powiat, nam zazdrościć i śmiać się z tej karczmy w Grębowie, bo przecież w Galicji mamy 6 tysięcy wsi i miast, a karczem mamy 35.000. Dlatego mamy 4 wielkie kryminaly, a tylko 2 uniwersytety; 46 szkół średnich, a 200 aresztów; 960 gorzelni, a 900 kościołów; 4 tysiące szkół ludowych, a 35.000 karczem. Mamy 35.000 karczmarzy, którzy

Gdy więc dotąd wszystkie nasze poczynania handlowe i przemysłowo-rękodzielnicze wiodły nas zawsze do Wiednia, Katowic, Wrocławia po towar, wzór, naukę, narzędzia, maszyny, doradę, pomoc finansową etc. — obecnie nie ulega wątpliwości, że takie centrum jak Warszawa promieniować musi i będzie i że stanie się to nie tylko potrzebą serca czy czucia, ale nakazem rozumu i świadomości narodowej: zwracać się do swoich, z nimi się łączyć i organizować i wspólnie potęgować polską, rodzimą produkcję.

Nie tracąc łączności z Zachodem, do którego zawsze ciążyliśmy, musimy przecież rozwinąć żywe i życiodajne hasło: Swój do swego!

Jest rzeczą pewną, że po wojnie odbędzie się nie tylko gromadne wycieczki Warszawianków do nas i Krakowian do Warszawy, abyśmy się raz wreszcie „Galicjanie“ i „Królewianie“ zaczęli poznawać bliżej i zespalać na nowo — ale że powinny się odbyć co rychlej zjazdy gospodarcze, a więc polskich kupców, przemysłowców i rękodzielników, fachowo zorganizowane i celowo prowadzone. Ze zjazdów tych powinna się też wytworzyć stała organizacja zastępcza i nadzorcza, któraby czuwała nad daną gałęzią rzemiosła czy przemysłu, nad kwestją danego surowca, udogodnień nabycia przetworów, wyrobów, rynków zbytu itp.

Oczywiście że dzisiaj, kiedy stosunki komunikacyjne z Warszawą i Królestwem wogóle są z wiadomych i zrozumiałych powodów utrudnione, nie można jeszcze myśleć o należytej akcji, ale już obecnie można przygotowywać materiały, nawiązywać stosunki. Wyjazd kilku wybitniejszych reprezentantów naszego świata rękodzielniczego czy przemysłowego, mających wytkniętą z góry linię działania — już dzisiaj wśród obecnych warunków nie jest przedsięwzięciem nie do przeprowadzenia.

Będzie też rzeczą naszych organizacji fachowych, gremjów, izb rękodzielniczych wiać pod debaty tę sprawę zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, myśl ta już samorzutnie wynurzyła się tu i owdzie, i że nasz rękodzielnik czuje potrzebę zbliżania się do swego towarzysza pracy z Królestwa, oddzielnego do niedawna „kordonem“ nie do przebycia.

Takie zaś nawiązanie stosunków będzie z korzyścią obopólną. Przedewszystkiem w produkcji naszej pozwoli nam sięgnąć do głębi duszy polskiej, do pierwiastków swoistych i twórczych, do naszych potrzeb i wymogów. Następnie przez wzajemne oddziaływanie podnieść się powinny i u nas i tam pewne gałęzie pracy dotąd zaniedbane lub upośledzone.

Przemysł odzieżowy Królestwa i konfekcyjny, wyroby cukiernicze, piekarskie przemysły budowlane mogą być dla nas wzorem — podczas gdy nasze np. drukarstwo czy intro-ligatorstwo, bronzownictwo czy stolarstwo może z chlubą stanąć do zawodu i poszczycić się uznaniem i prawdziwym sukcesem. Obopólne przenikanie i uzupełnianie się ludźmi, wzorami pracy itp. spotęguje znaczenie naszych rękodzieł i postawi je na wyżynie, jaka jest potrzebna, aby wytworom naszym zapewnić jak najszerzy popyt w kraju i za granicą.

Oto są te nowe horyzonty, które otwierają się przed nami, tak tu, jak i w każdej dziedzinie życia społecznego. Wojna wybiła jakby tunel w twardej opoce łańcucha gór, który nas pętał i ograniczał. Przez ten otwór wpada prąd świeżego powietrza, nowych idei i nowych zadań. Idzie teraz o to, aby za tymi ideałami nadażyła nasza praca, aby społeczeństwo zrozumiało, że to dzisiaj — to stawka o całą przyszłość narodu, o byt następnych pokoleń.

Każdy poszczególny człowiek jako pracownik musi uzmystowić sobie, że poza tamtą armją w polu, on jest także jednym z tych acz bezorężnych wojowników, który walczy o jutro i buduje przyszłość narodu w tej osobliwej chwili.

Pamiętajmy zaś, że dźwignięcie silnego przemysłu i potężnego stanu mieszczańskiego to pierwsze zadanie odradzającej się Polski, zasadnicza podstawa jej odbudowy.

Tyle słów postronnego obserwatora, resztę niech odpowiedzą ludzie fachowi, zawodowcy i rzecznicy interesów mieszczań i rzemieślników. Nadchodzi zresztą czas, gdzie słowo traci na wartości — a przyszłość naszą zapewnić może tylko zbiorowy wysiłek na każdej placówce społecznej i celowo, umiejętnie zorganizowany czyn całego społeczeństwa. Przyszłość obiecuje nam wiele — ale odrodzić się zupełnie i dźwignąć możemy tylko sami w sobie i sami przez siebie.

E. Kubalski.

Wnioski polityczne.

Opinia publiczna, podniecona, zaintrygowana, a właściwie powiedzmy przemęczona i zdenerwowana, upojoną jest wyrazem — pokój. Jedni wpatrują się w niego z utęsknieniem, drudzy z lękiem, albowiem dla jednych może przynieść siłę i zwycięstwo, dla drugich zaś — co najmniej zależność, a może i sromotną, beznadziejną niewolę. Są wszakże i tacy, którzy patrzą na zawieszenie broni, rozejm i t. p. czynniki, prorokujące pokój, jako na chwilową zabawkę, ot, potrzebną dla nabrania oddechu do dalszej walki — u jednych, skorzystania z wolnej chwili na rabunek — u drugich. Do rzędu tych czarno patrzą-

cych pesymistów pokojowych należy i piszący te słowa. Motywy do tego nastroją się następujące: a) nie może dać gwarancji pokojowej rząd nie tylko nie uznany przez olbrzymią większość mocarstw, ale nawet nie uznawany przez 90% swego narodu, jak dowodnie wykazały wybory do konstytuancy rosyjskiej; b) nie może dać gwarancji pokojowej rząd, któremu wszyscy prawie wczorajsi sojusznicy grożą wypowiedzeniem wojny za zdradę zawartej umowy i c) nie może dać gwarancji pokojowej rząd, usuwający od steru jednostki kulturalne, a wprowadzający na to miejsce ciemną czerń, cheiwą jedynie mordu i rabunku. Wobec tych wszystkich faktów, hasła pokojowe tracą na swej powadze i stają się jedynie frazesem, pozorem czasowo ludzącym opinię.

Ludzącymi także wydają się zamierzenia, bardzo energicznie i dużo mówiącego o swym programie pierwszego premiera tworzącego się rządu polskiego. Pragnie wszystkim dogodzić i wszystkich zadowolić, a tymczasem głosi wyznanie wiary politycznej takiej, jakby nie chciał wiedzieć i wnikać w tendencje i jasno skryształizowane dążenia olbrzymiej większości narodu, wykluczające bezwzględnie niektóre z postulatów, stawianych przez nowo-kreowanego kierownika dźwigającej się nawy państwowej polskiej.

Co ma być trwałe i silne, musi być zgodne z dążeniem i oparte na zaufaniu większości narodu. Żadna większość nie stanowi całości, a tym samym i żaden przodownik tej nie może dogodzić, a przedewszystkiem zadowolić wszystkich. Może najwyżej wyszukiwać pewne punkty porozumienia i w ten sposób konsolidować całość. U p. Kucharzewskiego spotykamy co innego — do pewnego stopnia za małe liczenie się z większością... i to właśnie sprowadza wniosek, postawiony na początku drugiej części niniejszego.

W dniu 7 b. m. listę ministrów zatwierdziła Rada Regencyjna. Objęli:

Sprawy wewnętrzne — p. Jan Stecki,
Sprawiedliwość — p. Jan Bukowiecki,
Oświata — p. Ant. Ponikowski,
Skarb — p. Jan Steczkowski,
Rolnictwo i dobra państwowe — p. Józef Mikułowski-Pomorski.

Handel i przemysł — p. Jan Zagłębny,
Opieka społeczna i praca — p. Stanisław Staniszewski.
Apro wizacja — p. Stefan Przanowski.

Kierunek spraw politycznych obejmuje sam p. prezes ministrów, przyczem hr. Wojciech Rostworowski pozostanie na swym stanowisku, prawdopodobnie w charakterze podsekretarza stanu. W kwestji zarządu sprawami wojskowymi toczą się rokowania; Tymczasowa Komisja Wojskowa będzie pełnić nadal swe funkcje.

Londyńska „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga pod datą 6 b. m.: Ogłoszony dziś dekret podaje do wiadomości sumaryczne unieważnienie wszystkich zagranicznych pożyczek i wstrzymanie opłacania procentów od tych pożyczek. Ostatnie wiadomości przeczą temu. (Pożyczki, udzielone Rosji przez sojuszników, obliczane są na ogólną sumę 40 miliardów — Przyp. Red.).

Specjalny korespondent Agencji Havasa w Petersburgu donosi, że wobec niezadowolenia z nominacji Krylenki naczelnym wodzem, poszczególne stronnictwa porozumiały się między sobą i zgodziły się na powołanie na naczelnego wodza generała Brujewicza.

Widocznie Krylenko, widząc konieczność ustąpienia z zajmowanego stanowiska, proponuje powołanie na generalissimusa gen. Szerbatowa, naczelnego wodza frontu rosyjsko-rumuńskiego. Gen. Szerbatow ze swej strony

obiecuje nawet nakłonić wojska rumuńskie do pertraktacji pokojowych. Ostatnie gazety donoszą, jakoby to już nastąpiło.

Gazeta „Narod“ przynosi listę ministerjalną nowego rządu syberyjskiego i uwiadamia, że Syberja wzbrania się dostarczać środków żywności nowemu rządowi rosyjskiemu, a w szczególności posyłać je do Petersburga z powodu, że przy dzisiejszych stosunkach dostałyby się one w ręce niemieckie. Salamonowicz Urycki został mianowany komisarzem wyborów do konstytuancy i uposażony prawie w nieograniczone pełnomocnictwa.

Według doniesienia Binra Reutersa z Petersburga, komisarze ludowi zawiesili wszystkie dzienniki, między innymi socjalno-rewolucyjny organ „Dielo“, ponieważ ciągle jeszcze przyjmowały ogłoszenia, pomimo że ogłoszenia uznane zostały za monopol państwowy.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.

Ekuador zerwał stosunki dyplomatyczne z państwem niemieckim.

Farbowanie materji w domu.

Olbrzymia drożyzna materiałów lokciowych skłania dzisiaj wiele zabiegliwych gospodi do przeróbki rzeczy starych — na nowe. Aby nadać tej manipulacji jaknajwiększe pozory prawdy, najczęściej materiały stare przed przeróbką farbują się. Farbowanie wszakże w specjalnych zakładach jest również dzisiaj kosztowne, więc wiele pań próbuje sił własnych. Przez nieumiejętne farbowanie można zepsuć materiał kompletnie. Dla zapobiegnięcia temu i ułatwienia, bądź co bądź dzisiaj ważnego zadania, podajemy poniżej dotyczące tej sztuki wskazówki praktyczne, wyjęte z warszawskiego „Bluszczu“.

Uwagi ogólne. Kto wyuczyć się chce farbiarstwa niechaj zacznie od prób na małą skalę. Dokładna znajomość własności wody jest jedną z głównych podstaw farbiarstwa. Woda twarda, zawierająca w rozpuszczeniu cząstki wapna, jest w farbiarstwie zupełnie nie przydatna, woda powinna być bezwarunkowo miękka — a taką jest woda rzeczna albo deszczowa.

Następnie zależy wszystko od dobroci użytych do farbowania materiałów; za pomocą złych i zepsutych niepodobna otrzymać pięknej farby.

Tkaniny, przeznaczone do farbowania, oraz materiały w tym celu użyte, powinny być wprzód dokładnie odważone. Jeśli barwa będzie za słaba, można temu zaradzić za pomocą dodania barwnika; jeśli przeciwnie, farba okaże się za mocna, wypadnie ją wodą rozcieńczyć.

Czystość przy farbowaniu jest warunkiem koniecznym. Wszelkie zatem naczynia i sprzęty używane przy farbowaniu powinny być dokładnie czyste. Zważać należy aby do farby nie dostało się żadne, choćby najdrobniejsze obce ciało, gdyż to powoduje oddzielenie się farby od wody.

Tkaniny poddane farbowaniu, powinny być zawsze równomiernie zanurzone w roztworze farby, aby farbę otrzymały w jednakowej sile. Jeśli do farbowania użyjemy kwiatów, ziół, łodyg lub korzeni, to trzeba je po ugotowaniu farby starannie z naczynia usunąć, gdyż każda ich cząstka, która się do tkaniny przylepi, spowoduje plamę. Najlepiej farbę przed użyciem przez gęstą tkaninę przeecedzić

Tkaniny czy suknie, przeznaczone do farbowania, powinny być wprzód wyprane z mydłem, a następnie w miękkiej wodzie do czysta przepłukane.

Podczas gotowania farby tworzy się zawsze piana, którą farbiarze nazywają „kwiatem“; pianę tę trzeba starannie zbierać, jeśli się bowiem osadzi na tkaninie, tego miejsca farba już nie chwyci i tkanina będzie plamista.

Czy raz użyta farba ma dosyć jeszcze mocy do powtórnego użycia, wskazuje to piana albo cienka powłoka, ukazująca się na powierzchni płynu. W tym ostatnim razie należy farbę zachować, gdyż przy małym dodatku świeżej, będzie zupełnie dobra; — w przeciwnym razie, to jest, gdy na powierzchni ukazuje się gęsta piana, farba jest niezdatna do powtórnego użycia.

Materiały farbiarskie. W farbiarstwie przyjmuje się 5 barw zasadniczych, temi są: czarna, niebieska, czerwona, żółta i biała. Z pomieszania ich z sobą, w rozmaitym doborze i stosunku, otrzymuje się wszelkie inne odcienia.

Jeżeli np. żółtą i białą tkaninę włożymy do błękitnej farby, to pierwsza zabarwi się na zielono a druga na błękitno. Niebieskie sukno zanurzone w farbie białej, nabędzie barwy jasno-zielonej. Mieszając czarną barwę z białą otrzymamy barwę popielatą. Barwa różowa jest mieszaniną farby czerwonej z białą.

Z czerwonej i niebieskiej powstaje kolor purpurowy. Fioletowa powstaje z niebieskiej i czarnej. Barwy niebieskie, pochodzenia roślinnego, z wyjątkiem indygo, ulegają zmianie przy zetknięciu z kwasami lub alkalicznymi: pierwsze zmieniają ją na czerwoną drugie na zieloną.

Biała farba znajduje bardzo rzadko zastosowanie. Piękna czerwona barwa przyjemnie wpada w oko; dodatek kwasów zwiększa jej żywotność i świeżość.

Czarna farba otrzymuje się z materiałów, zawierających żelazo w nowym składzie. Jeżeli chcemy otrzymać piękny i trwały kolor na tkaninach, należy farbować je najprzód na niebiesko.

(Podług M. Monatowej).

Prosimy o wnoszenie przedpłaty za kwartał IV.

Kronika.

Ś. p. Kazimierz Święcicki, b. obywatel ziemski, weteran z r. 1863, wygnaniec, zmarł 9 b. m. w wieku lat 73. Przez śmierć ś. p. Kazimierza Święcickiego ubyla naszemu miastu postać znana i szanowana. Szczery polak i gorący patrijota nie mógł jednakże w dzisiejszym chaosie przekonań zorientować się i wskutek tego czynniejszego udziału w życiu społeczno-politycznym nie przyjmował. Pragnął widzieć Ojczyznę istotnie wolną, Wola wyższa nie pozwoliła Mu tej chwili doczekać.

Cześć Jego pamięci.

50-cioletnia rocznica zgonu A. Grottgera przypada 13 b. m. Hołd pamięci wielkiego artysty i patrijoty polskiego złożymy w następnym numerze.

Zmiana godzin w biurach Komendy. Z dniem 1-go grudnia r. b. godziny urzędowe dla stron są tylko w dniach powszednich od 9-ej do 12-ej rano.

Poza tymi godzinami w dniach powszednich jakoteż w niedziele i święta wstęp do biur c. i k. Komendy powiatowej dozwolony jest tylko w sprawach niecierpiących zwłoki.

Zjazd delegatów Straży Ogniowych odbył się w naszym mieście przy licznych udziałach przyjezdnych

z Ziemi Radomskiej. Celem głównym zjazdu było rozważenie kwestii utworzenia w Radomiu Związku Florjańskiego.

Czynności swe rozpoczął Zjazd od wysłuchania uroczystego nabożeństwa w kościele farnym, podczas którego kapelan Straży, ks. pref. S. Bielski, wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie. Rezultatem obrad, odbytych w magistrackiej sali radnych, było wybranie Komisji organizacyjnej tworzącego się Związku.

Cukier, jak obwieszcza Sekcja Żywnościowa, mogą otrzymać jedynie tylko chorzy za świadectwami lekarskimi. Nasuwa się wobec tego pytanie: Co mają zrobić zdrowe lecz małe dzieci i wogóle poco były wydawane kupony na cukier?

W niedzielę o godz. 7-ej wieczorem na placu 3-go Maja zaczął gromadzić się tłum osób, który po wygłoszeniu na miejscu mowy ruszył z rozwiniętym czerwonym sztandarem przez ulice miasta przy wtórze śpiewanych pieśni socjalistycznych i wznoszonych okrzyków.

Uczestnicy pochodu kazali pozamykać cukiernię, polecając zebranych w nich gościom wyjść.

Demonstracja miała podobno być protestem przeciwko brakowi cukru.

O godz. 9-ej wiecz. pochód rozwiązano przy lokalu Sekretariatu Zw. Zaw. Robotniczych Ziemi Radomskiej.

Radomskie Tow. Ogródnicze zaznacza swoją działalność coraz intensywniej. W jesieni starało się o ułatwienie swym członkom zdobycia opału, sprowadziło pale i tyczki, obecnie za pośrednictwem Warsz. Tow. Ogr. ogłosiło konkurs na instruktora objazdowego, krząta się gorliwie około nasion, ma na planie półka wzorowej gospodarki ogródniczej, sprowadzanie narzędzi ogródniczych i wiele tym podobnych często z przyczyn niezależnych od Towarzystwa nieściszcanych na razie projektów, jednakże nie pogrzebywanych, a ciągle żywych i trwałych.

Pogadanki dla członków Towarzystwa odbywają się w każdy piątek po 15-m o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa Plac 3-go Maja 1.

O młodzież szkolną, trwoniącą pieniądze i zdrowie w jednej z podrzędnych cukierenek, słusznie upomina się sobotni „Głos Radomski“. My zaś zapytujemy — czy tylko o młodzież szkolną powinniśmy dbać, czy o młodzież wogóle? oraz — czy uczęszczanie i to częste i liczne młodzieży na występy kabaretowe nie ma żadnego znaczenia, czy też ma jakie znaczenie?

Doniosły projekt powstał w Łodzi wśród właścicieli zakładów masarskich. Mianowicie — omawiany jest sposób przyjsięcia z pomocą biednej ludności przez przygotowanie barszczu na smaku, otrzymywanym przy gotowaniu wędlin i sprzedawanie tegoż wraz z kartoflami po kilka fenigów za porcję. Zdaniem projektodawców talerz takiego barszczu na odwarze mięsnym daje o wiele więcej zasilku niż szklanka kawy, herbaty lub mleka.

Czy nie można byłoby i u nas coś podobnego obmyśleć?

Czytelnia zawodowa przy Patronacie nad młodzieżą, rzemieślniczą i przemysłową w Warszawie (Szpitalna 12) została uroczystie otwartą przy licznych udziałach członków i członków Tow. oraz przedstawicieli zgromadzeń rzemieślniczych.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Gerlacha, obrzędu poświęcenia dokonał patron ks. prefekt F. Gąsiorowski, który w pięknym przemówieniu do zgromadzonej młodzieży zachęcał ją do uzupełnienia swojej wiedzy w wybranym zawodzie.

W dalszych przemówieniach zabierali głos pp: W. Leppert, inż. W. Hauszyld i inni.

Młodzi uczestnicy czytelnicy w dowód podziękowania złożyli napisany przez nich adres p. W. Leppertowi, jako inicjatorowi tej pożytecznej instytucji, mającej na celu dobro rzemieślnika polskiego.

Jak jest potrzebną i pożyteczną podobnego rodzaju instytucja, nie potrzebujemy wyjaśniać. Czy u nas nie mogłaby powstać i rozwijać się, niech sobie odpowiedzą nasi kawiarniani działacze i niech zsumują ile tracą bezużytecznie, a często i szkodliwie czasu na rezonach polityczno-społecznych, unikając czynu.

Dom przy ul. Lubelskiej liczba 30 przeszedł w tych dniach na niepodzielną własność p. B. Nowakowskiego, dotychczasowego współwłaściciela, dzięki rozzumnemu i społecznemu stanowisku, jak nas informują, Kasy Przemysłowców Radomskich. Notujemy ten fakt podwójnie radośnie — najpierw, że dom pozostał w rękach polskich, a potem, że przyczyniła się do tego Kasa Przemysłowców.

Teatr świetlny „Odeon“, wystawiając obraz Fatum-Kismet, sięgnął do składowicy pociągającej tłumu — sensacji... i nie zawiódł się — miał tłumi. Czy mamy to za złe poczytać „Odeonowi“? Nigdy — „Odeon“ zrobił próbę i może jeszcze nieraz tak będzie czynił, bo musi w obronie własnej egzystencji. Smutne zaś jest to, że my, kulturalni mieszkańcy miasta, gonimy za sensacją — strawą niezbyt kulturalną. A „Odeon“ stara się być nieprzeciętnym „kinem“...

Spirytus wyrabia się z kartofli, aby wszakże ktoś jadł spirytus z kartoflami — o tem nie słyszeliśmy; nie słyszeliśmy również aby kartofle były sprzedawane w sklepie z spirytusem, a jednakże pono obecnie to praktykuje się w naszym mieście, natabe zupełnie legalnie. Czy to właściwe jest, czy nie, nie wnioskujemy; notujemy jedynie jako fakt stanu „wojennego“...

Rozmaite.

Warszawa, czytamy w „Polaku Katoliku“ w dniu 1 stycznia r. b. liczyła 837.234 mieszkańców.

W tej liczbie żydów 343.369.

Resztę stanowili chrześcijanie, a więc nie koniecznie Polacy.

Zatem w tym czasie chrześcijan było 493.272 t. j. 149.903 jedynie więcej, niż wyznawców religii Mojżesza.

Przyznacie chyba, że jak na „serce Polski“, jakim nazywamy nasze stołeczne miasto, nieco za mało.

A teraz uzupełnienie tej statystyki:

Z 945 urodzeń, na chrześcijan przypada przeciętnie w Warszawie 425 (t. j. 45%) na żydów 520 (t. j. 55%). Z 4133 zgonów przypada na chrześcijan 2461 t. j. 60% na żydów 1671 t. j. 40%.

Komentarze zbyteczne.

Ceny owoców w Warszawie w handlu hurtowym według notowań Tow. Ogr. warsz. gruszki za pud 25 do 45 mk., jabłka — 15—40 mk., orzechy włoskie od 75 do 85 mk., dowóz mały.

Z Kielc. Proboszczowie i administratorowie parafji mają ogłosić z ambon ludowi nierobienia różnicy w przyjmowaniu rubli całych i uszkodzonych, stosownie do ostatniego rozporządzenia w tym względzie.

Na rok 1917 budżet miasta Kielc wynosił: w rozchodach rb. 163.315 kop. 71, deficyt 11.000. Preliminarz budżetu na rok przyszły 1918 obliczony jest na koron 706.442 hal. 1.

Nowy podatek w Kielcach. Rada miejska w Kielcach uchwaliła podatek na konsumentów, spożywających jedzenia i napoje w restauracjach, kawiarniach i cukierniach w formie opłat od rachunków nie przenoszących 10 kor. 5%. Całkowity dochód z tych opłat przeznaczony będzie na cele dobroczynne w Kielcach.

Żargonówka w Lublinie. Krakowski „Głos Narodu“ donosi, że władze okupacyjne udzieliły koncesji na

dziennik żargonowy p. t. „Lubliner Jüdisches Tageblatt“ w Lublinie.

„Robotnik“ lubelski w n-rze 5-m nawołuje do zakładania towarzystw i związków współdzielczych, upatrując w tych racjonalny i skuteczny ratunek. Jak zaś tę sprawę pojmuje, najlepiej świadczy zakończenie artykułu:

„Nakoniec jeszcze jedna uwaga, która się nasuwa mimochodem. Trudne warunki, w jakich wszyscy żyjemy, nie pozwalają często na tworzenie nowych związków i stowarzyszeń, tak, aby każda partja i organizacja społeczna mogły prowadzić osobne sklepy czy przedsiębiorstwa współdzielcze dla swych członków. Nie zrażajmy się zatem okolicznością, że ta lub owa kooperatywa jest w rękach ludzi o innych przekonaniach politycznych. Interes ogólny, narodowy, powinien iść przed ciasnym egoizmem partyjnym. Nie wolno się nam usuwać od błogiej w skutkach działalności kooperatywnej pod pozorem, że na czele związku znajdują się nasi przeciwnicy polityczni. Podobne traktowanie sprawy świadczyłoby o małostkowości i zupełnym braku zrozumienia dla korzyści, płynących z kooperatywy. Bierzmy wzór z żydów, którzy w sprawach ekonomicznych odznaczają się godną podziwu solidarnością.

„Tak tedy niechaj od dziś hasłem naszym stanie się:

„Robotnicy-spożywczy łączcie się przeciw lichwie i nadużyciom producentów i spekulantów, łączcie się w związkach współdzielczych, zakładajcie sklepy i warsztaty współdzielcze, już istniejące zaś popierajcie wszelkimi siłami!“

Wydalenie radnego. Włocławek ma w Radzie miejskiej swojego Priluckiego. Jest to przedstawiciel „Bundu“, Heller. Na jednym z posiedzeń Rady przewodniczący postawił wniosek usunięcia H. na jedno posiedzenie, co zostało uchwalone. Obecni na galerji bundziści zaczęli manifestować na rzecz Hellera wskutek czego przewodniczący kazał usunąć publiczność z galerji.

Wykupywanie domów przez żydów. Z Pabjanic donosi „Deutsch Ldz. Ztg.“: W ostatnich dwóch tygodniach ujawnił się tutaj niezwykle ożywiony handel domami. Różni kupcy, którzy zubożali się przez spekulację, lokują swoje pieniądze w domach dla zabezpieczenia się od wahań walutowych. Zaznaczyć należy, że większość sprzedawców są chrześcijanie.

Włoszcianie właścicielami domów. Ostatnimi czasy stwierdzono, że w kilku większych miastach prowincjonalnych włoszcianie, którzy zubożali się na sprzedaży produktów rolnych, nabywają nieruchomości miejskie.

Twierdzą oni, że w ten sposób chcą pozbyć się gotówki, którą boją się przechowywać w domu.

Kraków bez opłatków wigilijnych. Stosunki tak się układają — piszą gazety krakowskie, że w bieżącym roku nie będziemy mieć w Krakowie zupełnie opłatków wigilijnych. Łamanie się opłatkami należy do naszej odwiecznej tradycji polskiej i katolickiej, że bez opłatków nie możemy sobie nawet wyobrazić choćby najskromniejszej uczy wigilijnej. A jednak, jak obecnie sprawy stoją, władze zniewalają nas do obejścia się bez tego symbolu chrześcijańskiej i narodowej miłości. Namiestnictwo bowiem odmówiło maki na opłatki.

Bandy zbójckie w zachodniej Galicji. Od pewnego czasu, pisze „Głos Lubelski“, wsi polskie w powiatach zachodnio galicyjskich niepokojone były napadami bandyckimi.

Na tle anormalnych stosunków wojennych zaczęły grasować w kilku powiatach galicyjskich zbrodnicze indywidua, które dobrawszy sobie po kilkunastu zdeklarowanych i na wszystko zdecydowanych towarzyszy, stały się postrachem ludności.

Władze zmuszone zostały do przedsięwzięcia na ogromną skalę zakrojonej akcji, w której weźmie udział cała armja żołnierzy i zarządzona będzie wielka obława za sprawcami napadów, którzy krwią i morderstwem znaczą po wsiach swe ślady.

W obławie, którą przeprowadzi policja krakowska wspólnie z odnośnymi starostwami weźmie udział 2.000 żołnierzy, kilkudziesięciu żandarmów oraz urzędnicy starostw i policji krakowskiej.

Żydowska przepowiednia o końcu wojny. Pewien włościanin pisze do lwowskiej „Gaz. Niedzielną“, iż w jego wsi Stennowice pewien chłopiec żydowski, liczący lat 8, miał taki sen. Oto śnił on, że wybrał się w drogę do Palestyny. W drodze spotkał go rabin i zapytał: „Dokąd idziesz synu narodu wybranego? Nie odchodź, gdyż ziemią obiecaną jest Galicja, a teraz żydów właśnie potrzeba do zaprowadzenia porządku w powstającym nowym państwie żydowskim, ponieważ wojna skończy się w tym miesiącu, którego pierwszy dzień przypadnie w sobotę“. Jak pisze dalej korespondent żydzi z jego okolicy wierzą w to, iż Galicja będzie rajem żydowskim (czyż już nim nie jest? — dodaje „Gaz. Niedzielną“) — i że wojna światowa skończy się w grudniu roku bieżącego, gdyż 1-szy grudnia przypada w sobotę.

Matka przyczyną upadku moralnego swych dzieci. Do „Piasta“ donoszą: „W niedzielę z 18 na 19 z. m. dwóch malców skryło się po niesporach na chórze w kościele, a gdy kościół zamknięto, zaczęło płądować ołtarze. Rano kościelny zastał lichtarze i świece poprzewracane. Żandarmierja znalazła obu małych świętokradców, z których jeden ma 12, a drugi 6 lat, ukrytych na chórze. Mieli przy sobie klucz od tabernakulum. Na ołtarzu znaleziono pogryzane komunikanty. Zapytani, dlaczego to uczynili, odpowiedzieli, że matka zagroziła im, że im nie da jeść, jeśli nie przyniosą świec. Bojąc się głodu, postanowili ukrąść świece z kościoła.“

To jest fakt zanotowany, a ile się zdarza, wprowadzić nie zupełnie takich, lecz podobnych faktów nienotowanych, wynikających jak i powyższy z pobudek głupich i nieuczciwych pojęć rodzicielskich. Śmiało można stwierdzić, że połowa zła wynika wskutek jeżeli nie nakazu, to tolerancji nierozsądnej albo nieuczciwej rodzicielskiej. Podobni rodzice są nieszczęściem dla dzieci i klęską dla społeczeństwa.

76 halerzy za jedno jajko. Magistrat miasta Berlina ogłasza, iż na przeciąg trzech tygodni wydawać będzie każdemu mieszkańcowi Berlina jedno jajko. Centralne Towarzystwo zakupu jaj ustaliło cenę sprzedaży jaja na 48 fenigów (około 76 halerzy). Jaja te są po większej części konserwowane, a więc nie można liczyć na ich świeżość.

Cena pieprzu. W Wiedniu kosztuje obecnie 1 kg. pieprzu od 80 do 100 K. Wagon pieprzu kosztuje obecnie milion koron.

Jak się zarabia na żołędziach. Skromne polskie żołędzie — pisze lubelski „Robotnik“ — ani nawet nie przypuszczają, że kiedyś będą u ludzi w takim poważaniu. Dotąd były one specjałem dla dzików i naszych pocziwych świń domowych; dzisiaj się ludzie o nie dobiągają, biedni i bogaci wiele sobie po nich obiecują. Delikatny rozum żydowski w lot to zrozumiał, że na tym interesie będzie można znakomicie zarobić. Istotnie w zeszłym tygodniu jeden żydek chwalił się głośno, że na wagonie żołędzi zarobił „tylko“ 13.000 koron(!)

Cena słoniny w Dąbrowie. Cena słoniny w dąbrowskich sklepach znowu podskoczyła w górę. Wynosi ona obecnie już 9 koron za funt, gdy jeszcze przed kilkunastoma dniami kosztowała 8.50 kor.

Kursy rzemieślnicze w Będzinie. Jeden z czytelników „Robotnika“ donosi z Będzina, że z dniem 1-go grudnia mają tam być otwarte kursy rzemieślnicze. Zastępcą zorganizowania ich należy się p. Stanisławowi Szperlingowi, który ze względu na brak potrzebnych funduszy zobowiązał się ponieść koszt nauczania, dając ze siebie piękny wzór do naśladowania.

Cechy kupieckie. W wielu miastach prowincjonalnych wszczął się obecnie ruch w celu wskrzeszenia istniejących niegdyś cechów kupieckich na wzór rzemieślniczych. Cechy te miały tak samo różne przywileje, nadane przez królów polskich.

Agonja kolei żelaznych w Rosji. W poważnym organie „Russkija Wiedomosti“ (№ 243 z dnia 6 listopada) P. Juraszew w artykule p. t. „Ruch kolejowy zamiera“ pisze:

„Od lutego wszyscy patrzący na życie z otwartymi oczami, ostrzegali przed agonją kolei żelaznych i już następuje zamieranie ruchu kolejowego.“

Przedewszystkim będzie musiał być w bardzo znacznym stopniu zredukowany ruch osobowy; podróże będą możliwe tylko za specjalnym pozwoleniem lub bez wszelkich pozwoleń i nawet bez biletów dla ludzi z silną pięścią.

Kwestja umieszczenia w wagonie będzie się rozstrzygała już nie za pomocą łapówki, jak to się obecnie praktykuje, ale wyłącznie siłą fizyczną.

Następnie nieuniknione jest zmniejszenie ruchu towarowego, a ponieważ w ostatnich czasach pociągi przeważnie przewoziły materiały opałowe i żywnościowe, w najbliższej więc przyszłości ustanie niezbędny dowóz produktów pierwszej potrzeby do zaludnionych centrów.

Wszystko to jest nieuniknione: jeżeli niema opału i parowozów, pociągi muszą stanąć i nic nie poradzi nawet najostrzejsza rewolucja.

Okropności pochodzące z zatrzymania ruchu można sobie wyobrazić: bunt, walki, wymieranie ludności, — wymieranie w prawdziwym znaczeniu tego słowa.“

Ilustracją do powyższego artykułiku jest w tejże gazecie zamieszczona wiadomość, iż dnia 26 listopada odbędzie się w Moskwie konferencja w sprawie ruchu kolejowego, i telegram z Charkowa (Petersburskiej Agencji rządowej) tej treści:

„Naczelnik kolei południowych w swojej depeszy do rządu tymczasowego wskazuje, iż zapasy węgla do tego stopnia się zmniejszyły, że jest koniecznym zredukowanie do minimum ruchu osobowego i towarowego.“

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujecie i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku“.

„Każdy jest kowalem swojego szczęścia“ mówi przysłowie, my twierdzimy, że kowal jest szczęśliwym dopiero wówczas, jeżeli posiada naszego wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne
J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



ZEGARY I ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sulkowski

Radom. ul. Lubelska I. 46.

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze
powiadamia, iż dawno zapowiadane
tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-
kiem dni świątecznych, w godzinach
od 10 do 12 przed południem.
Plac 3-go Maja lic. 1 — w podwórzu.

Spostrzeżenie.

Widocznie amerykanie nie lubią na-
wiązywać z żydami stosunków finanso-
wych, skoro odmówili najnowszej Rosji
wyplacenia pożyczki.

Kto zwycięży?

— Kto też ostatecznie zwycięży:
Kierenski, czy Lenin?

— Et! mój drogi, zapominasz o
przysłowiu: „Gdzie się dwu bije, tam
trzeci korzysta“.

Ogonek kolejowy w Petersburgu.

— Puskajcie, bo my porządni lu-
dzie i musimy się ewakuować z Pitra,
tak jak tam tylko sama drań ostałaś...

Psie szczęście w Warszawie.

— Co pan u licha za harce wy-
prawiasz u siebie i spokojnym ludziom
spać nie dajesz?

— To nie ja, tylko mój pies, któ-
ry tak skacze z radości, że go jeszcze
nie zarekwirowali na kielbasy.
„Muchy“.

Przypuszczalny powód.

— Dlaczego to teraz coraz mniej
osób bywa na odczytach?

— Widocznie wobec powszechnej
oświaty nikt nie chce słuchać nikogo.
„Pols. Tyg. Hum.“.

Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

Jana Winczewskiego

w Radomiu, ul. Skaryszewska 16,

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje
reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiej-
scowej klienteli czyni ustępstwa.

Magazyn Obuwia

G. STANKOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska 28.